

Franciszek Zabłocki

FIRCYK

W ZALOTACH

20 xii 85

SŁUPSKI TEATR DRAMATYCZNY

Dyrektor
JERZY RUDNIK

Konsultacje z zakresu wiersza
HALINA KOSZNIK-MAKUSZEWSKA

Przygotowanie wokalne
MIROŚLAWA KIENTIEWICZ, JOLANTA MENDYK

Konsultacje iluzjonistyczne
WŁADYSŁAW BARCZEWSKI

W nagraniu muzyki wzięli udział muzycy Słupskiej Orkiestry Kameralnej pod dyрекcją kompozytora:

ANDRZEJ BORGIEL (altówka)
JERZY CIAPKA (wiolonczela)
MAREK GLAZER (flet)
MICHAŁ OSIŃSKI (skrzypce)
JAROSŁAW ŻYLKO (fagot)
oraz
MACIEJ MAŁECKI (klawesyn)

Redakcja techniczna
Zofia Kubiak-Krzesińska

Wydawca:
Słupski Teatr Dramatyczny
ul. Wałowa 3, tel. 238-39, 249-60

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

cena: 30 zł

Reżyseria
BOGDAN CZAJKOWSKI

Asystent reżysera
LESZEK GOLEC

Scenografia
KRZYSZTOF PANKIEWICZ

Muzyka
MACIEJ MAŁECKI

Choreografia
WOJCIECH MISIURO

Premiera 20 grudnia 1985 roku
sezon 1985/86

OSOBY

Aryst, mąż Klarysy
Klarysa

— **ZDZISŁAW KORDECKI** ✓

— **BOŻENA MICHERDA**

— **URSZULA
SKOLEK-GROMADZKA** ✓

Podstolina, wdowa, siostra Arysta

— **HENRYKA BIELAWSKA** ✓

Firecyk, starościc, kochanek
Podstoliny

— **TOMISŁAW RYCZKO** ✓

Pustak, sługa Arysta
Świstak, sługa Firecyka

— **BOGDAN GORCZYCA** ✓

— **LESZEK GOLEC**, **ADAM GROMADZKI** ✓

Prawnik

— **BORYS BORKOWSKI** ✓

Służąca

— **LUIZA KWIECIEŃ** ✓

Operatorzy świateł
STANISŁAW INDRUSYNA
WIESŁAW WIŚNIEWSKI

Operator dźwięku
KRZYSZTOF BEDNARSKI

Inspicjent
LUIZA KWIECIEŃ

Sufler
BARBARA SOBCZYK

FIRCYK

*Fircyk, grzeczny kawaler — każdy mi powiada.
Znam go. Je smaczno, pije dobrze, wiele gada.
A na czymże ta grzeczność fircyka zależy?
Czy że mu dziwnym kształtem fryzura się jeży,
Czy że taki wygwizdże włoski kancik kusy,
Czy że wonnymi pachnie spirytusy,*

*Na piętach się wykręca, lata jak sparzony,
Udając arlekina z lisimi ogony?
Czy że się rozwaliwszy, grądal, na kanapie,
W przytomności zacniejszych jako wielbłąd sapie?
Czy że swą przed zwierciadłem piękność rozpościera:
Cukrowe kartki pisze i sam je odbiera?*

Czy że się coraz w modne suknie stroi ładnie,
Gładko tnie maryjasza, gładziej karty kradnie;
Bluzga, co ślina niesie, nie ma w gębie tamy,
Gorsząc młodzież niewinną i uczciwe damy?
Czy że z wielkim rękawem, z buczną miną chodzi,
Przymawia i przeprasza, łże i ludzi zwodzi?

Bierze wszystko na kredyt, a gdy mu dopiecze
Pan dłużnik, incognito z miasta gdzieś uciecze?
Czy że się sam powozi lub gdy zima stanie,
Trzaska biczem misternie, usiadłszy na sanie?
Och! kiedyż fircyk grzecznym kawalerem takim,
Któż będzie sowizdrzałem, głupcem i pustakiem?



ПОРТРЕТЪ СЪ ИМЕНЕМЪ „НАУА“ 1778

Pierwsza na teatrum polskim wyprawiona komedia była kompozycji Jmć Pana Bielawskiego. Chwycił szczęśliwie niektóre charaktery, pełen jest ognia. Spodziewać się należy, że ćwiczenie i pracowitość potrzebnej mu doda regularności.

Przez ten krótki czas, co trwał widowisk polskich, łatwo było poznać, jakichbyśy wkrótce mogli byli dochować się aktorów; tak dobremi, upewniam, że żaden naród w pierwszych początkach otwarcia teatru szczyścić się nie może.

Aktorem, kto chce być dobrym, trzeba, żeby wszystkie swe momenta wydoskonaleniu się w tym kunszcie poświęcił. Natury się trzymać powinien, wpatrywać się w nią pilnie i naśladować ją we wszystkim. Tę myśl tak objaśniam, że należy czy aktorowi, czy aktorce tak się przemienić w osobę, którą prezentuje, tak zbliżyć się do prawdy, tak przejąć ton, gesty, ruszenia wiekowi jej, stanowi, okolicznościom, w których się naówczas znajduje, poruszeniom, które czuje, przyzwoite, żeby spektator omamiony, aktora wcale zapomniał, a o sobie tylko udanej myślał. Niedość, na przykład, żeby prezentować starca — okulary dobrać, człeka w gniewie — do kija się porwać itd., i owszem te przydatki, jeżeli nie są miarkowane rozsądnie, jeżeli nie przypadają do charakteru osoby prezentowanej, ciągną na dworowanie jarmarcznych szarlatanów. W tym trzeba, żeby subtelność dotknięcia prowadziła aktora i uczyła go, gdzie tych przysad zażyć może. Delikatne te cienie chcąc dostrzec, trzeba pracy, wprawności i pilnej nauki.

Łajanie i bicie się na teatrum z sztuk regularnych wywołane wcale. Namiętności, uczucia, poruszenia wszystkie w twarzy, w składzie ciała, w całej aktora osobie wyrażone być powinny. Garrik, ów sławny aktor angielski, o którym wzmiankę czyniłem, przyjechawszy do Paryża, był zaproszony na obiad do Prewila, wielkiej także reputacji aktora paryskiego. Po obiedzie zmówili się pójść na publiczną przechadzkę i pijanemi się czynić; w owej wesołości pyta się Prewil Garrika: „A co, czy dobrze?” — „Wyśmienicie” odpowiada Garrik, „ale i nogi swoje Wc. Pan upójj, bo co te, to nadto są trzeźwe”, chcąc mówić przez to że na pijanego zbyt dobrze stapał.

Ta historyjka uczy każdego aktora, co mu czynić należy. Chciałbym przytym, żeby aktorowie i aktorki polskie aplikowały się do języka francuskiego i w nim czytały książki do ich kunsztu ściągające się. Aktorkom bym radził wiaść do czasu tanemistrza, któryby ich uczył, jak z gracyą chodzić, trzymać się, obrócić na scenie. Te przepisy wzmianko-

wane zachowując, będzie mogła mieć Polska swoją Kleron, swego Garrika, któż wie, może i swego Roscyusza (...) — „którego lud rzymski mienił lepszym jeszcze człkiem jak aktorem, który scenę tak zdobił doskonałością swej sztuki, jakby zdobił senat cnotą i wstrzeźmiewością”. Cicero „Pro Rosc. Comoedo”.

Nie radziłbym tym, którzy pisanie dla teatrum będą w sobie czuli skłonność i talent, żeby cudzoziemskie dzieła dramatyczne całkowite tłumaczyli, bo obce charaktery, wielości nie będąc znajome, dla niej smaczne być nie mogą; wołałbym, żeby plantę zatrzymawszy, może i intrygę, wprowadzali jak jedną, tak drugą przez osoby, zachowujące krajowe obyczaje.

(...)

A. Ks. Czartoryski

PRZEDMOWA DO KOMEDYI „PANNA NA WYDANIU”, 1774

Wszystkie teksty zamieszczone w programie pochodzą z książki Ludwika Bernackiego „Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta”, t. 1, Lwów 1925. Zachowano pisownię oryginalną.

Wiele tygodni przed premierą radość tworzenia zmacona została troską o zdrowie Urszuli, dla której była to pierwsza praca w naszym zespole.

Śmierć, mimo że spodziewana, zawsze zaskakuje i czyni człowieka bezradnym...

Niech to przedstawienie będzie skromnym hołdem pamięci naszej Koleżanki, którą okrutny los zabrał nam tak młodą.

Każdego wieczoru będzie Ona wśród nas.

Zespół i reżyser

O dramatyce

W słowie danym chciałbym się uściślić Imć Panu, i pod trafny jego poddać rozsądek myśli, które dążyć mają do polepszenia zabaw scenicznych w Polsce. Nie jest w tej pretensyi, żebym te myśli za swoje udawał, a przynajmniej, gdyby miłość własna tak dalece uwieść mnie mogła, w te cudze przybrany ozdoby, nie Wmć Panu prezentowałbym się, któremu prawi onych właściciele tak dobrze są znajomi.

Zakładam sobie mówić: 1-mo. o kompozycji sztuk teatralnych, 2-do. o udawaniu, 3-tio. o spektatorach. Nimem pisać zaczął, radziłem się najslawniejszych mistrzów w tym kunszcie; wybrałem starownie przepisy i rozważania w ich dziełach rozrzucone, i innego zaszczytu mieć nie mogę, jak ten jeden szczególny, że chwyciwszy się materji zaniedbanej całkiem w kraju naszym, pierwszy jestem, który o niej z ziomkami memi rozmawiam.

Dramatyczne pole odlogiem dotąd w literaturze naszej leżało; skoro zarody geniuszu i dowcipu bujnym je uczynią, wyda i w tych tu stronach żniwo obfite.

Widowiska, które cnota i duch publiczny pod swoją pieczę wezmą, nie będą już czczeni tylko zabawami; staną się szkołą obyczajów; uczyć się tam będzie można, ofiary z siebie czynić, krew i majątki poświęcać ojczyźnie, myśleć na stopniach publicznego życia wspaniale i mężnie; czule, pocziwie, delikatnie, w prywatnych społeczności związkach; kształt zaś uczenia, zwykłą przykrość odbierając nauce, trwalsze w umyśle czyni impresję.

Tak schorzałemu dziecięciu kładziemy,
Na brzeg u kubka różne łagodności,
To gorzki napój pije oszukane,
Żywot i zdrowie biorąc pożądane.

Jeruz: wyzw: Kochanow: pieśń I

Parter komedji mówi Diderot, jest miejsce jedyne, w którym mieszać się mogą łyż czleka cnotliwego i niecnoty; gdy się patrzą na sztukę, której osnowę, (prowadzoną rozsądnie i ognisto) moc wyrazów zdobi, kunszt aktora popiera. Na taką patrząc się sztukę, obrusza się niecnota na te niesprawiedliwości, któreby sam gotów popełnić, wilży zrzenieć nad tym nieszczęściem, którego sam gotów być sprawcą, w gniew wpada na czleka, który jest jego własnym charakteru wizerunkiem, lecz impresja stawszy się, utkwiała poniewolnie w umyśle; i do wyrządzenia swych złości mniej skłonny czuje się ów niecnota, wychodzący z widowiska, niżby się czuł może, wychodząc z miejsca takiego, w którymby twarde i surowe odebrał napomnienie.

Poeta, romansopis, aktor, nieznacznie dobiera się do serca, tym pewniejszy, silnym ugodzić je razem, że serce same przed razem się nie chroni, z rozkoszą i owszem grot spotyka. Jakażby stąd korzyść wynikła dla ludzi, gdyby czuła i przeznaczonej władzy staranność wzywała imitacyjne kunsztu sobie na pomoc, aby cnotę czynić powabniejszą, obrzydliwszą niecnotę.

Często mi przyjdzie w biegu pisma tego Diderota cytować; głęboko nad materją, o której pisać przedsięwzięłem, i filozoficznie medytował ten autor; pelen jest list jego do p. Grima postrzeżeń nowych, rad wybornych i sposobów zachowania reguł teatralnych, bez spełnienia geniuszu ani dowcipu; stamtąd wyciągnę część największą tego, co mówić będę.

Attencyą piszącego dla teatru dwa objekta najpilniej zajmować powinny; osnowa, albo planta, dyalog, czyli rozmowa. Ktokolwiek siądzie do stolika, porwie pióro, i nie ułożywszy osnowy, od dyalogu zacznie, niech będzie pewien, że dzieło nudne, zimne, i bez smaku wyda, mimo rozrzuconych gdzieś po nim (choć i wielu) kawałków dowcipnych i szczęśliwych; będzie to zbiór scen źle pozszywanych, które przywiązywać spektatora bynajmniej nie potrafią.

Zdarzyło mi się nieraz słyszeć wrzucaną tę kwestyę, co jest trudniejszego, czy plantę ułożyć, czy dylagować? i zdaje mi się, że odpowiedź każdego bardziej miarowana była według sposobności osoby, niż według istoty rzeczy samej. Człowiekowi, który żył wiele między ludźmi, który przypatrywał im się rozmyślnie, przysłuchiwał z pilnością, który z łatwością mówi, gładko pisze, ułożenie planty będzie zdawało się trudne.

Drugi, u którego dowcipu rozgłos większy, który gruntownie zna poetykę i teatr, któremu wytknął smak i doświadczenie sytuacje, wzniecające przywiązanie, który splatać i kombinować przypadki umie, ten z łatwością plantę wykrył, tym mniej jednak sam sobie dogodzi, im bieglejším będąc w najlepszych autorach nowożytnych i dawnych, komparować nie przestanie to, co napisze, z temi głównymi dziełami, których pamięć jest mu tak przytomna. Jeżeli trzeba mu będzie trafunek jaki opowiedzieć, wspomni sobie opowiadanie „Andryi” Terencyusza; będzie miał do wyrobienia scenę w wyrazach namiętności jakiej (którym odtąd nazwisko damy scen namiętnych), znajdzie ich dziesięć w „Eunukach” tegoż autora, które go do rozpacz przywiodą.

Rzecz pewna, że daleko więcej się znajdzie sztuk dobrze dyalogowanych, jak dobrze wyprowadzonych. Rzadszą widzi się być rzeczą, posiadać ten geniusz, który zdarzenia układa, jak ten, który właściwe każdemu charakterowi do ust wyrazi podaje.

Planty imaginacja tworzy, rozmowy z natury wypływają; formować można liczbę niezmierną plant, z tegoż samego argumentu, z tych samych charakterów; wiele to jest gatunków dumy, łakomstwa, marnotrawstwa etc. Niech to za nieprzystępne prawo przyjmie piszący, żeby nigdy nie pozwolił sobie i jedną w rozbiórce myśl rzucić na papier, nim plantę ułoży. (...)

A. Ks. Czartoryski

PRZEDMOWA DO KOMEDJI „KAWA”, 1779

O prawidłach sztuk dramatycznych

Powiedziawszy już od początku i wzroście tragedii i komedii, obie te sztuki dramatyczne, mając pewne pospolite między sobą prawidła, każda z nich niektóre właściwe znamiona, czyli charaktery zatrzymała.

Jeżeli sprawa ludzka jest wielka, to jest heroiczna, z ważnych pobudek wypływająca, po żwawych na duszy walkach namiętności następująca, przynosząca znaczną korzyść, lub uszczerbek dla innych, odmianę w państwie, lub rządzie, lub prawach, lub obyczajach czyniąca, sprawa ta przystoi tragedii. Jeżeli akcja człowieka jest pospolitsza, częściej się zdarzająca, nie mająca nic w sobie osobliwego i rzadszego, jest materią komedii. Opisanie i udawanie akcji pierwszej, ułożenie przypadków poprzedzających ją, albo które za nią następują, styl sam podniesiony, niezwykajny, malujący gwałtowność passyi, nie tylko w nas sprawuje podziwienie, ale też trwogę często zapala, lub porusza do litości. Wyłożenie już naturalniejsze intryg, przeszkód, bawi nas także niewymownie, ale raczej pokazuje nam, co jest godnego śmiechu, ze szkodą społeczności, z ubliżeniem prawnych obyczajów, ale do takowego wyłożenia myśli górnych nie potrzeba. Owóż czym się różni jedna od drugiej, to jest: jakoś sprawy ludzkiej, czyli materya sama akcji, cel, do którego zmierzają, sposób, którym się opisują, czyli styl, widoczną są tragedii i komedii różnością. Koniec tragedii zwyczajnie smutny bywa, komedii zaś zawsze wesoly. Do reszty prawideł obie stosować się powinny.

Jedna tragedia, lub komedia, jedną tylko sprawę wyrażać ma, ale ta, że się nie może razem na wielu działach miejscach, przeto wypłynęła potrzeba drugiej jedności miejsca; jeszcze jedna akcja trwać długo nie może, zaczynam zachować nadto potrzeba: jedność czasu. Trzy te jedności istotnie w sztuce dramatycznej znajdują się powinny.

(...) Ściąganie każdego wymyślenia do prawdy, albo przynajmniej podobieństwa do niej, wprowadziło jedność miejsca z potrzeby. Być to nie może, aby jedna akcja na wielu miejscach działana była; pospolicie jednak dom wielki, mający kilka pokojów, czy odmian w sobie, nareszcie miasto całe do jedności miejsca przypuszczono. Może się, zaczęta w kościele, sceną przenosić do pałacu, lub na rynek, lub do portu, lub do więzienia, bo imaginować sobie łatwo można, że takowe przejście czasu wiele nie zabiera. Wykroczyłby przeciw tej regule, ktoby Sobieskiego na przykład króla, w pierwszym akcie pod Chocimem bijącego się malował, w drugim koronacja jego w Krakowie wystawiał, a w trzecim pod Wiedniem go opisywał; trzy tu akcje, w trojakim czynione miejscu pokazałyby się, a razem umieszczone być nie mogą.

Z tegoż samego źródła i trzecia jedność czasu wypłynęła: niektórzy do trzech godzin tylko określają wyłożenie akcji przedsięwziętej, inni do 12 inni na koniec do 24 godzin, to jest dnia naturalnego przeciągają. Jakoż, nie pozwoliwszy tego czasu przeciągu, wieleby pięknych materii dla tej zbytecznej surowości traktować nie można, a przeciwnie znowu wrotaby się do wielkiej wolności otworzyły: wziętoby z czasem dwa dni, dwa miesiące, dwa roki, a tak jedność akcji i miejsca niewątpliwieby zaginęła.

Fundamentem każdej tragedii być musi historia jaka prawdziwa, lub bajeczna, ale ze wszelkim do prawdy podobieństwem. Nie tylko osoby, ale i cała rzecz zmyślona być może. Ani Zairy, ani Alzyry, nie było na świecie, a przecie tak piękne mamy Woltera tragedye, bo w nich wszystkie dramy reguły zachowane. Uchodziła długo za jedną z przedniejszych reprezentacyi w wieku przeszłym tragedia „Wacławowa”, napisana przez Rotrou, ale umiającego historią polską razić będzie przybrać osoby księcia kurlandzkiego, który we dwa wieki później zjawił się. Mógł jego miejsce zastąpić książę jaki szlaski, w pokrewieństwie z Piastami będący, z których jednak liczby nie był sam Wacław i żaden z synów jego w Polszcze nie

panował. Być to nie może, aby poeta coś z swego wynalazku nie przyłożył, ale dodanie jego rozsądne bardzo być powinno.

(...) Ledwie nie największą sztuką okrasa jest to, co się w niej nazywa węzłem i rozwiązaniem (le noeud et le denouement). Jedność akcji, trwanie jej, zwyczaj i sentymenta, przydane opisy, od biegłych tylko i uczonych przestrzegać się dają; węzeł zaś i rozwiązanie, sztucznie wydane, jednaki na wszystkich podziwienia sprawują skutek. Węzłem nazywa się ten niespodziany przypadek, który zadziwia, natęży ciekawość, czyni człowieka niespokojnym i sprawuje w nim chęć widzenia końca; rozwiązanie uspokaja tę ciekawość, czyni człowieka niespokojnym i sprawuje w nim chęć widzenia końca; rozwiązanie uspokaja tę ciekawość, ułatwia ową trudność, która z nieprzejrzanego przypadku wyniknęła. Trzeba (przypisuje le Bossu w regułach teatralnych), aby rozwiązanie było naturalne, to jest z rzeczy samej wypadało. Poeta najpilniejszej w tej mierze użyć powinien dokładności, z przyczyny, iż ciekawa przytomnych, lub czytających baczność najtroskliwiej go upatruje.

Sławny Marmontel trzy uważa w komedjach znamiona, któremi między sobą różnią się, a to od celu, który się w pisaniu ich zakłada. Albo komedia maluje występki, aby go wzgardy godnym pokazała, podobnym sposobem jako tragedia czyni zbrodnią nienawistną i ohydliwą, i jest komedią przymiotową (de caractere), albo pokazuje człowieka igrzyskiem trefunków i losu i jest komedią przypadkową (de situation), albo wystawia cnotę pospolitą, ale ją przyjemnemi maluje kolorami, lub w utrapieniu i dolegliwości ją prezentuje, i taka staje się tragikomedią (comique larmoyant). Z tych trzech rodzajów pierwszy jest najtrudniejszy, najrzadszy, a ku poprawie obyczajów najprzystojniejszy. Największą sztuką jest owo szczęśliwe środka umiarkowanie między dwoma przeciwnymi sobie występkami. A tak w komedii „Świętoszka”, zacny i cnotliwy Podstolego charakter odkrywa z jednej strony obłudę hipokryty, z drugiej lituje się nad łatwowiernością szwagra swego. Wystawując Molier skażone wieku obyczaje i dziką „Mizantropa”, czyli odludka cnotę, wyprowadza razem rozsądnego i poczciwego człowieka, który, ganiąc narowy ludzkie, osobami się nie brzydzi.

Na czymby żart zawisł, różni różnie dowodzili. To pewna, że złość i zbrodnia raczej do gniewu i zapalczywości wzbudzają; rzadko nas rozśmieszały rzeczy, które są wzgardy i nienawiści godne; błąd raczej i oszukiwanie się, jednostajny zawsze w ludziach śmiechu przynoszą skutek. Zawsze jednak wesołego dowcipu trzeba, aby w jakimkolwiek gatunku doskonałą złożyć komedią. (...)

KALENDARZ TEATROWY, dla powszechnej narodu polskiego
przysługi, dany na rok przestępny 1780

SŁUPSKI TEATR DRAMATYCZNY

Dyrektor
JERZY RUDNIK

Dyrektor artystyczny
RYSZARD JAŚNIEWICZ

Kierownik techniczny

Ryszard Pobereźny

Kierownik prac. krawieckiej — J. Wiernek, kierownik prac. perukarskiej — I. Pa-
kuła, plastycy — B. Mowlik, M. Gawlak, E. Wójcik, stolarze — J. Jurcaba, Z. Tom-
kowicz, szewc — R. Kowalewski, ślusarz — G. Kotowski, tapicer — R. Zieliński,
gł. elektryk — S. Indrusyna, akustycy — K. Bednarski, J. Wysocki, brygadier
sceny — J. Malinowski, rekwizytorki — B. Iwaszkiewicz, B. Węc

Redakcja programu
Joanna Kubacka

Redakcja techniczna
Zofia Kubiak-Krzysińska

Wydawca:
Słupski Teatr Dramatyczny
ul. Wałowa 3, tel. 238-39, 249-60

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY